

# **Sąd Rossyanina o Polsce i Rosyi**

Michał Bakunin

29 listopada 1847 (wygłoszone), 1848 (wydane drukiem)

Czytelnicy chcieliby wiedzieć zapewne, kto jest Michał Bakunin? kto jest ten śmiały szermierz wyzywający na rękę Cara i jego piekielny system? kto jest wreszcie ten Rossyanin, co sztandar swój zmieszał ze sztandarem Polski! Dzieje tego nowego Kurbskiego toczą się po zwykłej drodze, którą przebiegają wszystkie duchy śmiałe i niepodległe, w starciu się z despotą — ta tylko różnica że Bakunin od lat najmłodszych gorejący zawsze dla wolności, pracujący w licznych spiskach, nie popadł w Sybir lub na Kaukaz, lecz wyjechałszy za granicę dopiero w Szwajcaryi uczuł długie ramie Carskie zmuszające go do powrotu gdzie sroga czekała nań kara. Bakunin uniknął szczęśliwie pajęczych zasadzek Policji Vorortu, pojechał do Paryża i tam kilka lat bawił. Nieśmiało zrazu zbliżał się do Emigracji z czasem jednak otworzyły się serca wygnańców, zawiązało się obopólne zaufanie, i odtąd widziano w nim brata. Pożycie to wtajemniczyło go niejako w dążności Polaków, obeznało z duchem narodu, wreszcie wykazało mu z której strony prawda i słuszność, a z której fałsz i niesprawiedliwość. Bakunin stając sercem na stronie ofiary, odważył się wystąpić publicznie na obchodzie 29 Listop. w Paryżu w roku zeszłym. Z entuzjazmem go przyjęto, co więcej, krok ten szlachetny wstrząsł emigracją, porwał umysły — oświecił niejako i napełnił miłością ku równie nieszczęśliwemu narodowi rossyjskiemu, który równie czuje się pod jarzmem, i równie czeka zbawienia jak Polska. Odtąd myśl braterstwa Polski z Rosyją, zawiązana pod godłem wspólnej wolności, przestała być marzeniem. Tchnienie rewolucyjne nie przestaje wiać z zachodu — nie traćmy nadziei że w jego ogniu stopnieje lód północy. Wracając do osoby Bakunina, musimy dodać dla dopełnienia jego życiorysu, iż natychmiast po tej mowie został na rozkaz Prefekta Policji paryżkiej wydalony za granicę — w 24 godzinach musiał wyjechać do Bruxelli. Dzienniki liberalne ujęły się za nim — ujął się w izbie parów Alton Shée; energicznie interpellował Duchatela i Guizota Pan Vavin w izbie deputowanych, wszelako niewpłynęło nic na postanowienie ministra spraw wewnętrznych, nawet list Bakunina ogłoszony w dziennikach paryżkich w którym potężnie wysiekł Pana Duchatel za jego nikczemne tłumaczenie się w izbie z obrazą osoby Bakunina.

Polacy zamieszkujący Bruxellę chcąc dalej działać w moc idei tak świetnie rzuconej, postanowili obchodzić pamięć męczenników polskich i rossyjskich, aby tym sposobem otworzyć pole Bakuninowi do rozwoju dalszego swych pomysłów, do wzmocnienia nakoniec węzła mającego łączyć Polaków i Rossyan przeciw ich wspólnemu nieprzyjacielowi. Obchód ten odbył się z wielką wspaniałością wśród bardzo licznej zgromadzenia. Lelewel zagaił i zamknął posiedzenie, a mowa Bakunina przyjęta została z uniesieniem i oklaskami. Rewolucja francuzka lubo przeszkodziła ogłosić ją drukiem, z tém wszystki-  
ém nieżałujemy tej straty, bo otworzyła możliwość urzeczywistnienia w czynie tego, co się wyrobiło w dziedzinie myśli.

---

Panowie! Chwila to dla mnie uroczysta. Rossyanin staję w tém licznym kole zebranym na obchód rocznicy rewolucji Polskiej, a sama obecność moja pośród was jest już nie jako wyzwaniem, groźbą i prawie przekleństwem cisionem na wszystkie głowy ciemieńców Polski. Staję tu Panowie pałający najgłębszą miłością i czcią niezmienną ku mojej ojczyźnie.

Nie tajna mi powszechna w całej Europie do Rosyji odraza. W niej to może nie bez powodu upatrują Polacy jedną z najgłówniejszych przyczyn swoich nieszczęść; ludzie zaś niepodlegli w innych krajach widzą w gwałtownym wzroście potęgi rossyjskiej wzrastające niebezpieczeństwo dla wolności narodów. Wszędzie bowiem ta nazwa *Moskal* znaczy jedno, co ucisk bydlęcy i hańbiąca niewola. W opinii europejskiej Rosyanin jest tylko nikczemnym narzędziem zdobyczy w rękach najochydlniejszego i najniebezpieczniejszego despotyzmu. Niesądźcie Panowie żebym wstępował na tę mównicę z zamiarem oczyszczenia Rosyji ze zbrodni ciężących na niej, a mniej jeszcze abym chciał prawdzie zaprzeczać. Nie kuszę się bynajmniej o rzeczy niepodobne. Ojczyzna moja więcej niż kiedykolwiek potrzebuje słów prawdy. Więc Bogiem a prawdą, niewolniczym jesteśmy ludem! U nas niema wolności, u nas godność człowieka zdeptana, tylko szkaradny despotyzm nieokiełznany w swych kapryśkach, w działaniu nie ograniczony rządzi nami. Z resztą żadnych praw, żadnej sprawiedliwości, żadnej ucieczki przed samowolną władzą; zgoła nic takiego niemamy co inne narody w godność i dumę podnosi. Trudno wyobrazić sobie stan nieszczęśliwszy i bardziej upadający.

Równie opłakanym położenie nasze na zewnątrz. Bierni wykonawcy myśli dla nas obcej, narzędzia woli wstecz przeciwniej naszym potrzebom i honorowi naszemu, wzbudzamy postrach, nienawiść i nieledwo pogardę, albowiem wszędzie a wszędzie wytykają nas jako wrogów cywilizacji i ludzkości. Carowie ramionami naszemi chcą ukuć kajdany dla świata, ludy rzucić sobie pod nogi; każdy więc tryumf ich jest tylko nową hańbą dodaną do sromotnej naszej karty dziejowej.

Pominąwszy samą Polskę, gdzie od 1772 r. a mianowicie od r. 1831, dzień w dzień hańbimy się wylani na okrutne gwałty, na bezceństwa, które niewiedzieć jak ochrzcić — cóż powiemy o nikczemnej roli jaką nam odgrywać kazano w Niemczech, we Włoszech, Hiszpanii, a nawet we Francji, zgoła wszędzie gdzie się przedrzeć potrafił nasz wpływ zabójczy?

Byłaż od r. 1815 aby jedna uczciwa sprawa przeciw której niepowstaliśmy, aby jedna haniebna, którejbyśmy niepomagali, dopuszczonoż się jakiej szkaradnej zbrodni politycznej bez naszego podżegania lub współdziałania? Opłakany to zaiste los, że Rosyja padając sama pierwszą jego ofiarą, od chwili wstąpienia w poczet pierwszych mocarstw europejskich stała się zachętą każdej zbrodni a groźbą wszystkiemu co święte dla ludzkości. Dzięki obrzydłej polityce naszych panujących, Rosyanin w urzędowym charakterze tego słowa jedno jest, co niewolnik i kat.

Widzicie zatem Panowie, że znam dokładnie moje stanowisko i występuję jako Rosyanin, a występuję nie chociaż nim jestem, ale dla tego, że nim jestem; występuję głęboko przeświadczony o odpowiedzialności jaka ciąży na mnie i na wszystkich moich rodakach, bo honor indywidualny nie rozłączny jest od honoru narodowego, bo bez tej odpowiedzialności, bez tego związku tajemnego między narodami i ich rządami, między indywidualami i narodem, nie byłoby ani ojczyzny ani narodu (*oklaski*), a tej odpowiedzialności za zbrodnią, tej solidarności nigdy tak boleśnie nie uczułem jak dziś.

Dla was Panowie, którzy ten obchód święcicie jest on pamiątką wielką, pamiątką świętego powstania i bohatyrskiej walki, pamiątką jednej z najpiękniejszych epok waszego życia narodowego (*oklaski rzęsiste*). Kiedy naród cały podniósł się wspaniale, wyście tam byli,

należeliście do tego boju jako żołnierze, jako bohaterowie. W tej świętej wojnie tyleście okazali zapału, poświęcenia, patriotyzmu, ile go ma szlachetne serce Polaka. Upadliście zgnieceni przemocą. Ale wiekuista pamięć tej epoki ognistymi literami wyryła się w waszych sercach; Wy zaś sami w tej wojnie odmłodnieliście, odrodzili się, zpotężnili, zahartowali się i przeciw pokusom w nieszczęściu i przeciw boleściom wygnania, dumni z swojej przeszłości, a ufni w przyszłości.

Obchód 29 Listopada nie tylko jest świętą dla Was Panowie moi pamiątką, ale i rękojmią rychłego oswobodzenia, powrotu do kraju (*oklaski*). Dla mnie zaś Rossyanina jest on rocznicą hańby — tak rocznicą wielkiej hańby całego narodu. Mówię szczerze, wojna 1831 roku była z naszej strony bezecną, zbrodniczą, bratobójczą, bo była nie tylko niesprawiedliwym napadem sąsiedniego narodu, ale potwornym zamachem na wolność brata; — gorzej Panowie, z naszej strony była ona samobójstwem politycznym (*oklaski*).

Wojna ta, była przedsięwziętą w sprawie despotyzmu a nie narodu Rossyjskiego, bo te dwa interesa całkiem są sobie przeciwne. Naszemu zbawieniem było oswobodzenie Polski, z Waszą wolnością i naszaby zajaśniała, bo gruchocząc tron króla Polskiego, kruszyliście berło cesarza Rosyyi (*oklaski*). Synowie jednego rodu, mamy jedno przeznaczenie nie rozłączne i sprawa nasza powinna być jedną (*oklaski*).

Pojęliście to dobrze na chorągwiach powstańczych pisząc te słowa rossyjskie „za Naszą i Waszą wolność“ (*oklaski*), pojęliście to dobrze gdy w najkrytyczniejszej chwili Waszego boju, gardząc wściekłością Mikołaja, cała Warszawa natchniona wielką myślą braterstwa oddała cześć publiczną i uroczystą naszym bohaterom, naszym męczennikom z r. 1825 jakimi są: Pestel, Ryleef, Murawieff—Apostoł, Bestiużef—Rumin i Kochowski (*oklaski*); powieszonym w Petersburgu za to, iż śmieli być pierwszymi obywatelami Rosyyi.

Dla przekonania o Waszej sympatyi, dla wzruszenia serc naszych i wyleczenia nas z ślepoty, niczegoście Panowie nie oszczędzali, ale na próżno — daremne starania. Żołnierze Carscy, głusi, ślepi i bezrozumni, szliśmy przeciwko wam i — zbrodnia była dokonana.

Myśmy to ze wszystkich ciemiężców i wrogów Waszej Ojczyzny najmocniej zasłużyli na nienawiść i przekleństwo Wasze, a przecież staję tu jako Rossyanin, głosząc mą miłość i cześć dla Ojczyzny; co większa staję wzywając Was do przymierza z Rosyją.

Muszę się wytłumaczyć — rok temu zdaje mi się po rzezi Galicyjskiej jeden szlachcic polski wystąpił z dziwną propozycją w liście onym sławnym i nader wymownym do Meternicha. Uniesiony zemstą i nienawiścią ku Austryakom niezawodnie bardzo sprawiedliwą, namawiał Was nie do czego innego jak do poddania się carowi, bezwarunkowo duszą i ciałem; radził Wam abyście to: do czego Was dotąd zmuszano czynili nadal z własnej woli, a zato obiecywał iż skoro tylko przestaniecie się uważać jako ofiary niewolnicze, Wasz tyran mimo chęci zostanie waszym bratem. Waszym bratem Panowie! — Cesarz Mikołaj waszym bratem! (*nie! nie! nie! gwałtowne poruszenie*) ciemiężca wróg najzjadliwszy, osobisty nieprzyjaciel Polski, kat i morderca tylu ofiar (*brawo! brawo! brawo!*), wydzierca Waszej wolności, ścigający Was z wściekłością piekielną, już to z nienawiści i instynktu już też z polityki. — I Wy — przyjeźliżbyście go za brata (*okrzyki ze wszystkich stron nie! nie! nie!*) raczej zginąć z Was każdemu (*tak! tak! tak!*) wiedziałem o tem, każdy z Was przystałby chętniej na zagładę Polski, niż na związek tak potworny. (*Kilkakrotne oklaski.*) Ale na chwilę przypuść-

cie to, co jest niemożliwem. Wiecież Panowie czemuście największą krzywdę wyrządzili Rossyi, oto poddaniem się carowi. W niem ujrzałby On potwierdzenie swój polityki, a zarazem znalazłby siłę taką którejby już nic odtąd zmódz niepotrafiło. Boże uchowaj, aby ta piekielna polityka przełamać miała wszystkie przeszkody tamujące całkowite jój urzędystnienie. A pierwszą najważniejszą przeszkodą jest niezaprzeczenie Polska, jest opór zacięty tego ludu bohatyrskiego który walcząc z nami nas samych ocala. (*huczne oklaski*). Tak jest, będąc wrogami cesarza Mikołaja, wrogami urzędowej Rossyi, mimo woli stajecie się przyjaciółmi i zbawcami Rossyjskiego narodu (*oklaski*).

Wiem o tém, iż powszechne jest w Europie mniemanie jakobyśmy z rządem tworzyli jedną całość nierozdzielną, jakobyśmy pod panowaniem Mikołaja mieli być szczęśliwymi, jakoby On sam i jego system ciemności na wewnątrz a zaborczy na zewnątrz, był najlepszym wyobrazicielem naszego ducha Narodowego. Nie tak jest Panowie, naród Rossyjski nie jest szczęśliwym, mówię to z radością, z dumą, bo gdyby w takiem spodzeniu w jakim jest, mógł znajdować swoje szczęście byłby narodem najpodlejszym, najnikczemniejszym w świecie.

I my także jesteśmy pod rządem cudzoziemskim, mamy monarchę rodu niemieckiego, który nigdy nie pojmie potrzeb i ducha ludu Rossyjskiego, a którego rząd dziwna mieszanina mongolskiej zwierzęcości i pedantyzmu pruskiego, zagładza żywioł narodowy. Nie dość że nas pozbawiono wszelkich praw politycznych, ale zabroniono nam cieszyć się nawet tą wolnością, jaką mają ludy najmniej ucywilizowane, a która pozwala człowiekowi odpocząć na łonie rodzinnem i pójść za popędem swojego plemienia. Tego wszystkiego nie mamy wcale; wstrzymano wszelki ruch wolny, wszelkie drgnienie żywotne, zabroniono nam żyć prawie albowiem żyć bez niepodległości niepodobna, a my jesteśmy bezdusznem kołem téj potwornej maszyny ucisku i grabieży, którą zowią mocarstwem rosyjskiem. A więc Panowie przypuście, że tę maszynę ożywił duch, a wtedy pojmiacie ogrom cierpienia naszego. Niemasz wstydu, niemasz męczarni, któreby nas nie gnębiły, znosimy to wszystko co Polska cierpi, a niemamy jój czci.

Powiedziałem nie mamy jój czci i potwierdzam te wyrazy, stósując je do wszystkiego co jest w Rossyi urzędowem, politycznem, oficjalnem. Naród słaby, zużyty, potrzebuje słów kłamliwych dla podtrzymania mizernych szczątków gasnącego żywota, ale dzięki Bogu Rosya tak nisko niestoi. Żywioł narodowy zepsuł się tylko w wierzchu, wewnątrz świeży, krzepki i dzielny, zwaliwszy przeszkody które mu narzucają, zajaśnieje pierwotnym blaskiem piękności, wyłoni z siebie skarby nieznane i przekona ludzkość całą, że zasada bytu Rossyi nie leży w sile zwierzęcój, ale owszem w tém wszystkim co jest najwznieślejszego, najświętszego w życiu narodowem, w braterstwie i wolności.

Nie dość Panowie że Rosya jest nieszczęśliwą, ale stan ten dręczy ją, braknie jój już cierpliwości. Wiecież co myślą najprzywiązańsi Cesarza zauszniczy, sami ministrowie: oto że rządy Mikołaja, to są rządy Ludwika XV. wszyscy przeczuwają bliską straszliwą burzę, przed którą trwoży się nie jeden, ale którą naród wywołuje z radością (*huczne oklaski*). Wewnętrzny zarząd kraju okropnie źle idzie, jest to najzupełniejsza anarchia z wszelkimi pozorami porządku. Pod pokrywką niesłuchanie ostrój formalności hierarchicznój, kryją się szpetne wrzody, bo nasza administracya, nasze sądownictwo, nasza skarbowość to same

kłamstwa, kłamstwa dla zwiedzenia opinii zagranicznej, kłamstwa dla uśpienia sumienia panującego i wmówienia węg bezpieczeństwa, który im się oddaje tém chętniej, im więcej go obecne położenie kraju napęła przestachem. Jest to organizacya na wielki rozmiar systematyczna wyuczona, organizacya bezprawia, barbarzyństwa, łupieży; bowiem wszyscy sładzy carscy, począwszy od piastujących najwyższe godności aż do ostatnich urzędników powiatowych, kradną i łupią kraj, puszczają się na krzyczące bezprawia, gwałty najbezwstydniejsze, bez żadnej obawy, publicznie, w jasny dzień, z bezczelnością i bezprzykładnym grubiaństwem, nie starając się nawet ukrywać swych niegodziwości przed zgrozą całego świata, tak dalece są pewni, że im to bezkarnie ujdzie. Cesarz Mikołaj udaje czasem że chce wstrzymać postęp tego strasznego zepsucia, lecz jakżeż wstrzymać to złe, którego sam jest przyczyną, a które wyrasta z zasady jego rządu. Otóż tajemnica jego niemocy w dobrém. Ów rząd co się wydaje tak imponującym na zewnątrz, wewnątrz jest bezsilnym, nic mu się nie udaje, wszystkie reformy jakie przedsięwzięcie padają w niwecz. Opierając się na dwóch najpodlejszych serca ludzkiego namiętnościach, to jest przedajności i trwodze, działając sprzecznie z duchem narodu, jego potrzebami i dążnością żywotną, cóż dziwnego że rząd w Rossyi codzień słabnie i rozpada się strasznym sposobem. Miota się, ciska, zmienia plany i pomysły, naraz chwyta się wszystkiego, wiele rzeczy przedsięwzięrze a nic nie dokonywa. Tylko potęgi złego nie braknie mu, działa też nią całkowicie, jakby chciał chwilę swojej ruiny przyspieszyć. Obcy krajowi i wróg jego, ma naznaczoną bliską chwilę upadku. Wszędzie ma nieprzyjaciół: ta ogromna masa włościan już na niego liczyć przestała, uwolnienia od niego nie czeka i niespodziewa się a pomnażające się wybuchy dowodzą, że dłużej czekać nie myśli; ta klasa narodu pośrednia złożona z różnorodnych żywiołów, niespokojna, burzliwa, rzuci się z zapalem w pierwszy ruch rewolucyjny; ta naraz armia i to jeszcze armia kryjąca całą powierzchnią ogromnego państwa. Prawda że Mikołaj żołnierzy swych uważa za najlepszych przyjaciół, za najwierniejszą podporę tronu, ale jest to dziwne złudzenie, które kiedyś straszliwie go zawiedzie. Jaktó! Oni podporą tronu, dzieci ludu tak męczonogo okrutnie, z łona rodzinnego wyrwani, na których polują w lasach jak na dzikie zwierzęta, ci ludzie co aby uniknąć rekruta sami się dobrowolnie kaleczą, których w kajdanach prowadzą do pułku i tam więżą przez lat 20ścia, przyuczają do cierpień piekielnych, biją ich codziennie i morzą głodem bez litości.

Wielki Boże! i czémżeby to byli ci żołnierze rossyjscy, gdyby mimo takich męczarni mieli kochać tę rękę, która ich siecze. O wierzcie mi Panowie, żołnierze rossyjscy to najzaciętsi nieprzyjaciele istniejącego stanu rzeczy, szczególnie gwardye, które widząc złe w samym zawiązku niemogą się łudzić względem głównej swych mąk przyczyny. Nasi żołnierze to jest ten sam lud ale jeszcze bardziej zniechęcony, kompletnie odczarowany, zbrojny, przywykły do karności i wspólnego działania. Chcecie dowodów, otóż we wszystkich ostatnich rozruchach pospólstwa, wysłużeni żołnierze głównymi byli podżegaczami.

Na zakończenie tego przeglądu nieprzyjaciół istniejącej władzy rossyjskiej, powiem wam Panowie, że w szlacheckiej naszej młodzieży znajduje się mnóstwo ludzi oświeconych pełnych poświęcenia patryotów, którzy rumienią się ze wstydu i oburzają, patrząc na obecny stan rzeczy i na własną niewolę; a wszyscy pałają nieprzeblaganą nienawiścią ku Cesarzowi i jego rządóm. Pewna to panowie że w Rossyi nie braknie żywiołów rewolu-

cyjnych. Naród się ocuca, jątrzy, siły swoje oblicza, wzajemnie się poznaje i organizuje — chwila już nie daleka, a zagrzmie straszliwa burza i nam zbawienie zajaśnieje. *(oklaski powtórzone)*.

A teraz Panowie w imię tego nowego społeczeństwa, w imię prawdziwego Narodu Rosyjskiego, ofiaruję wam przymierze. *(oklaski)*.

Nie nowa to już myśl przymierza rewolucyjnego między Polską a Rosyją. Wiecie że konspiratorowie obu Narodów, jeszcze wpadli na nią 1824 roku.

Wspomnienie to które przywodzę, napełnia duszę moją szlachetną dumą. Spiskowicy rosyjscy zrobili pierwszy krok do przebycia tej przepaści. Słuchając głosu patriotyizmu pierwsi ośmielili się przełamać wasz wstręt słuszny i sprawiedliwy do wszystkiego, co nosiło imię rosyjskie. Oni pierwsi przyszli do was z zaufaniem i szczerością, wzywając was do związku przeciw wspólnemu, przeciw jednemu naszemu wrogowi.

Przebaczcie mi Panowie to mimowolne uniesienie dumy. Rosyanin który Ojczyznę miłuje, nie może mówić oziębłe o tych ludziach którzy są naszą najświętszą chwałą, dla tego wymawiam je z radością pośród tego wielkiego i świetnego, pośród tego polskiego zgromadzenia. *(oklaski)*. To nasi święci, nasi bohaterowie, męczenniki naszej wolności, przyszłości naszej wieszczce. *(oklaski)*. Ze szczytu szubienic, z głębi lochów Sybiru, gdzie jeszcze dotychczas jęczą, byli oni nam zbawieniem, światłem, źródłem natchnienia, tarczą przeciw pokusom despotyzmu i świętym dowodem przed wami, i przed całym światem, że w Rosyi tkwią jeszcze zarody wolności i prawdziwej wielkości. Ktoby tego nie uznał, hańba mu! hańba! *(głośne oklaski)*. Pod godłem tych świętych imion, wsparty na tej uroczystej powadze, stoję między wami Panowie jako wasz brat — Wy mię nie odepchniecie? *(ze wszystkich stron okrzyki, nie! nie!)*. Nie mam ja prawa odzywania się do was w ten sposób, ale wolen wszelkiej próżności, czuję w tej chwili że cała Rosya mówi przezemnie *(oklaski)*. Nie ja to sam Panowie w Rosyi, co Polskę tak miłuję, taką czcią tém ubóstwieniem dla niej przejęty jestem, i tak głęboko przenikniony uczuciem żalu i nadziei, że go nigdy oddać niepotrafię. Liczni są znani i nieznani przyjaciele, których serce podobnie bije *(oklaski)*, z łatwością mógłbym tego dowieść cytując wiele osób i faktów, gdybym na próżno mnóstwa ludzi nie bał się skompromitować.

W ich to imieniu Panowie, w imieniu tego wszystkiego co jest żywotnym i szlachetnym w moim narodzie, podaję wam rękę braterską *(oklaski)*. Długi czas obadwa narody nienawidziły się wzajemnie, skrępowane jakimś fatalnym przeznaczeniem, rozdrażnione długą walką, której następstwa dzisiaj znosimy. Godzina pojednania wybiła — zatargi nasze niechaj się skończą; *(oklaski)* dopuściliśmy się wielkich zbrodni przeciwko wam, nie za jedno mamy was przepraszać, ale żal nasz nie mniejszy; ożywiła się w nas moc dobrego, którą naprawimy wszystkie błędy i każemy wam zapomnieć o przeszłości. A wtedy nienawiść nasza przemieni się w miłość, w miłość tém gorętszą, im zaciętszą była nienawiść *(ogólne zadowolenie)*. Rozdzieleni parażowaliśmy się wzajemnie, złączeni zpotężniejemy, wspólnym naszym działaniem nic się nie oprze. Dzieło to wielkie olbrzymie zgoda Rosyi z Polską, godne poświęcenia się wyłącznego. Dzieło uwolnienia 60ciu milionów, dzieło oswobodzenia wszystkich ludów Sławiańskich pod obcym jarzmem jęczących, a nakoniec dzieło ostatniej ruiny despotyzmu w Europie *(oklaski)*.

Zbliż się więc o wielki dniu pojednania! Dniu w którym Rossyanie témże co wy ogarnieni uczuciem walcząc za wspólną sprawę i przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, będą mieli prawo zaśpiewać wraz z wami, waszą pieśń narodową, ów hymn wolności Słowiańskiej: Jeszcze Polska nie zginęła! *(Po tych słowach nastąpił grzmot oklasków i długie i żywe wzruszenie.)*



Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Michaił Bakunin  
Sąd Roszjanina o Polsce i Rosji  
29 listopada 1847 (wygłoszone), 1848 (wydane drukiem)

<http://lewicowydolnyslask.pl/sad-rosjanina-o-polsce-i-rosji/>  
mowa miana w Paryżu na obchodzie rocznicy powstania z r. 1831 w dniu 29 Listopada  
1847 roku przez Michała Bakunina.

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**